CZĘŚĆ XXXII № 79. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 16/28 PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 15/27 *Października*.

Przez Reskrypt Cesarski z dnia 2 Września, Starszy urzędnik 2 oddziału Przybocznej Kancellaryi J. C. Mości, Rzeczywisty Radzca Stanu *Zimmermann*, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z d. 18 Września, na poświadczenie Zwierzchności o odznaczającej się gorliwości i pracach szczególnych i na zdanie Komitetu PP. Ministrów, następni urzędnicy zostali podniesieni do rang: Rzeczywistego Radzcy Stanu, Radzcy Stanu: Vice-Dyrektor Departamentu Podatków i Poborów *Gołubiew*, Prezes Woroneżskiej Izby Skarbowej *Kosowicz* i Radzca Rządu Banku Pożyczkowego *Kobieka*. — Radzcy Kollegialnego, Gubernijalny Skarbny Kijowskiej Izby Skarbowej, Radzca Dworu *Czebotko*.

— P. Minister Wojny, oznajmił Rządz. Senatowi, z d. 17 Września, że N. Cesarz Jmć, na wstawienie się Głównodowodzącego Oddzielnym Kaukazskim Korpusem raczył rozkazać: pozbawionego za przestępstwo szlacheckiej godności, szeregowego Tyfliskiego pułku Strzelców (nateraz podoficera Litewskiego pułku Strzelców) Józefa *Okęczyc*, awansować na Chorążego i przywrócić mu dawne szlachectwo za odznaczenie się w bitwie z góralami w dniu 6 Lipca bieżącego roku, przy wzięciu siedziby Dargo.

— Prezesem Komitetu zaopatrzenia wojsk w sukna, najłaskawiej 18 Września mianowany zostający przy Ministerstwie Skarbu Rzeczywisty Radzca Stanu *Drużynin*, na miejsce uwolnionego, dla słabości zdrowia od służby, Rzecz. Radzcy Stanu *Woskresieńskoj*.

NOWINY Z KAUKAZU.

Po świetnej wyprawie Jenerał-porucznika *Schwartza* do ziemi Didojców, spokojność nigdzie nie była zakłóconą na linijach naszych w ciągu zeszłego Września. Wszystkie wiadomości z gór otrzymane zgadzają się w tém, że powstańcy znużeni są kampaniją tegoroczną, w której ponieśli nader dotkliwe straty. Zostając wszakże w ciągłej gotowości do odparcia wszelkiego nieprzyjacielskiego pokuszenia na nasze granice, lub na uległe nam gminy góralskie, wojska czynnie posuwają budownicze roboty ku ukończeniu warowni Wozdwiżeńskiej i Kurińskiej, pod zawiadywaniem Jenerał-porucznika *Freitaga* i ku założeniu kozackich stanic w Sunży, pod wodzą Jenerał-majora *Nesterowa*.

Roboty ku wzniesieniu nowej warowni w Czyr-jurt, na Sulaku, na prostej kommunikacyi między twierdzą Wniezapnaja i Ewgenjewską warownią, dokonywają się też z zupełną skutecznością przez wojska oddziału powierzonego Jenerał-porucznikowi *Łabincow*. Nieprzyjaźne plemiona, mimo ich bliskość, nie śmieją przeszkadzać ustaleniu się naszemu na tym ważnym punkcie, położonym u samej stopy gór. Jednoczasowie rozłożenie oddziału zabezpiecza Szamchalską równinę od napadów partyj rabusiów. Stan zdrowia w wojskach jest nader zaspokajający.

Mówią że *Szamil* urządza nową dla siebie siedzibę w bliskości auła Wedeń, na drodze z Dargo, w górę rzeki Argun.

Stan rzeczy na prawém skrzydle linii Kaukazskiej jest najpomyślniejszy. Głównodowodzący osobiście obejrzał bieg rzek Kubani i Łaby, w powrocie z Sewastopola, gdzie miał szczęście przedstawiać się N. Cesarzowi Jmci. Jenerał-adjutant Xiążę *Woroncow* przyjmował deputacyą od rozmaitych plemion Czerkieskich, z oświadczeniem ich uleg-

łości. Już na początku lata Temirgojewcy w liczbie 15,000 dusz, wyszli z gór na wezwanie x-cia Woroncowa i osiedli ponad Łabą, pod zasłoną naszych warowni. Za ich przykładem poszli Besleniejewcy i Mochoszewcy, w liczbie około 2,000 dymów. Nadto, godna uwagi, że dotąd nieugięte Szapsugi, poraz pierwszy przysłali deputatów. Taki początek każe rokować pomyślne następstwa tym bardziej, że w niniejszym roku i bitne plemiona wschodniego brzegu Morza Czarnego, okazały skłonność do zawiązania stosunków pokoju.

Głównodowodzący przybywszy teraz do Stawropola, zamierza wrócić do Tyflisu około połowy Października, po obejrzeniu Kabardyńskiej linii, Władikaukazu i nowych stanic w Sunży.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 11 Października.* Gazeta *Morning Herald*, zwolennica Dworu i wyższej arystokracyi, donosi z pewnością, że Królowa Jmć jest w stanie ciąży i że spodziewa się rozwiązania w Marcu lub pierwszych dni Kwietnia przyszłego roku.

— Sławny rzezbiarz Wyatt ukończył model posągu Królowej Jmci na koniu. Znawcy unoszą się nad doskonałością wykonania tego, jak mówią, arcydzieła sławnego artysty.

— Chińczyk Hoo-Sina-Sang mianowany został w Kollegium Liverpoolskiém professorem swego języka. Potrzeba tej katedry, od ostatniego traktatu z Chinami mocno czuć się dawała.

— Piszą z Yarmouth że nikt nie pamięta tak obfitego połowu śledzi jak w tej porze na brzegach angielskich.

— Gazety protestantskie Irlandskie donoszą, że mnóstwo osób najznakomitszych tego wyznania przystępuje do związku oranżystowskiego, że nowe loże zewsząd powstają i że związek przedsiębierze wszelkie środki dla zasłonienia ich od akcyi Prawa. Zkądinąd nowe środki Rządowe na rzecz wychowania publicznego w Irlandyi, coraz stają się niepopularniejszemi; z jednej strony obudzają bowiem niechęć protestantów, a z drugiej, mimo przychylenie się do nich wielu znakomitych prałatów katolickich, wielka ich większość otwarcie powstaje przeciw tym środkom, widząc w nich dążenie do zachwiania niepodległości Kościoła w Irlandyi, przez wyznaczenie duchownym katolickim utrzymania ze Skarbu.

— Ogłoszony został wykaz urzędowy dochodów Państwa za rok kończący się 10 Października 1845. Dochod wyniosł 50,506,883 funt. st. prócz przychodów nadzwyczajnych, jako Kontrybucyi Chińskiej, i t. p. W porównaniu z rokiem 1844 przychody zmniejszyły się o 234,739 funt. zmniejszenie to pochodzi głównie z uszczuplonych dochodów Celnych, skutkiem nowego prawa o zniesieniu całkowicie lub w części rozmaitych ceł wywozowych i przywozowych.

— W wielkiej teraz jest modzie w parkach i ogrodach wiejskich arystokracyi naszej, rodzaj sosny zwanej *Pinus Lambertiana*. Drzewo to, nie dawno aklimatowane z Ameryki Zachodniej, dochodzi 200 stop wysokości, a tak szybko rośnie, że go corocku przybywa prawie po dwie stopy. W tych dniach Królowa Jmć wybrała wielką liczbę drzew tych w płonniku znanego ogrodnika Londyńskiego P. Cutter Brown do parku letniego zamku Osbornehouse na wyspie Wight.

— Stanowcza wyprawa zamierzana przez Francyą przeciw Abdel-Kaderowi niesprawiła dotąd wrażenia na Giełdzie Londyńskiej; albowiem, chociaż Rząd Francuzki nie będzie się wahał przenieść, w razie potrzeby, teatru wojny na ziemię Marokańską, wszyscy tu są pewni że żadnych nowych zdobyczy Francya niema na celu. Chodzi jej jedynie o zuiszczenie niezmordowanego wroga, który tak długo opiera się upożytecznieniu podbicia Algeryi w widokach postępu cywilizacyi ogólnej i ostatecznemu uspokojeniu tego kraju.

FRANCYA. *Paryż 12 Października.* Podług Monitora Algerskiego, jenerał Bourjolly 30 Września, stał jeszcze obozem pod Belizan. Tegoż dnia ujrzano przeciągających jezdzców, obciążonych łupami. Kalifat-Sidi-Larribi puścił się za niemi w pogoń ze swoim gumem (kontyngens) wsparty przez 200 koni 4 pułku strzelców i piechotę. Wkrótce dognano nieprzyjaciela, którego konie były strudzone i przeładowane. Był to sam Ben-Maza, który dążył ku Mina po zrabowaniu pokoleń z nami sprzymierzonych. W jednej chwili banda jego została rozproszona, a piechota zrąbana przez naszych strzelców konnych. Wszystkie łupy odebrano nieprzyjacielowi i nadto dostało nam się 10 koni z jukami.

— Wszystkie gazety napełnione są szczegołami listu, który marszałek Bugeaud napisał w chwili odjazdu do prefekta Depart. Dordogne, P. de Marcillac i który gazeta Departamentowa podała do powszechnej wiadomości. Marszałek uskarża się w nim iż nie jest usłuchany od Rządu w swoich projektach względem Algeryi, że nie jest przez Ministrów broniony przeciw zajadłym napadom gazet i że nigdyby nie wrócił do Algeryi, gdyby nie to, że ostatnie smutne wypadki każą mu złożyć wszelkie osobiste względy i pośpieszyć na ratunek kolonii. Oppozycya z zapałem pochwyciła ten szczegół i Rząd bardzo jest nieukontentowany z ogłoszenia takiego listu. Prefekt, który go podał do gazet, został wezwany do Paryża przez Ministrs Spraw Wewnętrznych.

— W chwili wyjazdu, marsz. Bugeaud, znajdując się w Perigueux u Prefekta, odebrał dwie depesze: jednę od Króla, wzywającą go do Paryża, dla narady, a drugą od marsz. Soult, pisaną z Soutberg, zalecającą mu przyśpieszyć wyjazd. Marszałek wybrał niewahając się ten ostatni środek i puścił się natychmiast w podróż do Algeryi.

— Zapewniają że Konsul jeneralny w Alexandryi, w Egypcie, doniosł P. Ministrowi Spraw Zagranicznych, że pewna liczba Maronitów katolików prosiła go o przeniesienie ich kosztem Rządu francuzkiego na mieszkanie do posiadłości w Afryce. Konsul dodaje, że jeżeli ta prośba otrzyma skutek, wielka liczba innych Maronitów Syryjskich pojdzie za ich przykładem dla uniknienia prześladowania, na które ciągle są wystawieni ze strony Druzów. Mniema też konsul, że to plemię arabów chrześcian mogłoby być kolonizowane na granicy naszych posiadłości i że ich stosunki z arabami Algerskiemi najskuteczniej mogłyby się przyłożyć do zbliżenia tych ostatnich z Rządem Francuzkim. Minister Spraw Zagranicznych zażądał zdania w tym względzie od Ministra Wojny.

— Na poselstwo z wyspy Haiti przysłane w celu wyjednania odkładu opłaty należnej na wynagrodzenie Francyi, Gabinet nasz odpowiedział, iż w żadne układy wchodzić nie może, dopokąd Rząd tej wyspy nie będzie należycie ustalonym.

— Rzeka Meuse wyszła ze swego koryta i powodź zrządziła znaczne szkody w okolicach Vaucouleurs i Commercy.

WIESBADEN, *13 Października*. JJ. CC. Wysokości Xiążę Piotr i Xiężna Oldenburgscy z Dziećmi Swemi przybyli tu i zatrzymali się w hotelu Czterech Pór roku. Xięstwo JJ. zabawią tu przez tydzień, a potém udadzą się do Włoch.

SZWECYA. Król Jmć, z J. K. W. Xięciem Gustawem wrócił tu z podróży do Norwegii. Niezwłocznie po przybyciu zwołana była Rada Stanu i ustanowiona na czas nieobecności Królewskiej Regencya, rozwiązana.

BAWARYA. *Munich.* Z woli Rządu dodany został następny peryod do roty przysięgi, wykonywanej przez Xięży katolickich przed ich installacyą: «i przyrzekam nie utrzymywać ani wewnątrz ani zewnątrz kraju żadnych związków podejrzanych i któreby mogły zachwiać spokojność publiczną.» Ta formuła zdaje się szczególnie być wymierzoną przeciw sekcie nowo-katolickiej.

DANIJA. Góra Hekla w Islandyi, po głębokim spoczynku przez lat 80, w nocy na 2 Września, z okropnym rykiem jęła wyrzucać ogień, popioły i lawę przez dwie rozpadliny, które się utworzyły na jej stronie północnej i północno-wschodniej. Podług ostatnich listów z d. 13 tegoż miesiąca, wybuchnienie nie ustawało; szczęściem potoki lawy obrały kierunek na miejsca nieuprawne i nie osiedlone. Woda wewszystkich okolicznych rzekach tak jest gorąca, że ryby w nich wyginęły i niepodobna jest w bród je przebywać. Wiatr stale południowy zanosi popioły daleko na morże i mieszkańcy dotąd żadnej z tego wybachnienia nie ponieśli szkody.

WŁOCHY. Donoszą z Triestu że Arcyxiążę Fryderyk, na pierwszą wiadomość o rozruchach w Rimini posłał trzy okręty wojenne Austryackie dla krążenia na wybrzeżach Romanii i imania wychodzców; dwa inne okręty odebrały takież przeznaczenie.

NEAPOL. 10 Października ma się zamknąć Kongress uczonych włoskich, zebrany w tutejszej stolicy.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

XVI.

DOM MOŻNEGO SZLACHCICA.

(Dokończenie).

Piąta osoba, należąca do owczesnego składu Zamku Niewodowskiego, niebyła krzewem wkorzenionym jak tamte w jego gruncie, była gościem częstym, ale nie tubylcem. Był to bliski krewny Generała, wielce od niego szanowany, jako brat cioteczny i duchowna osoba. Trudno było odmówić mu szacunku, bo nań zasługiwał i wysokim światłem i najrzadszemi cnoty. Jednak jego przybycie z pewnym rodzajem niesmaku oczekiwane było od większej części mieszkańców Niewodowa, gdyż to przybycie przerwę czyniło ich zwyczajnym zajęciom.

Xiądz Prosper Chlebowicz, ów gość Niewodowski, przyjąwszy starowne wychowanie w domu rodzicielskim, a wydoskonaliwszy się jeszcze po Akademijach zagranicznych, spróbował różnych zawodów, dokąd go skierowały i prawdziwa pobożność i chęć nauczania drugich. Ale że ludzkość nie może być bez jakiejś skazy, surowość jego obyczajów, nauki które, jak to zwykle bywa, więcej cenił dla trudów które do ich nabycia poświęcił, niż dla ich rzeczywistej wartości, nadewszystko cześć całej jego rodziny, nawykłej uważać za wyrocznię każde jego słowo, to wszystko razem tak podniosło jego przyrodzoną pychę, że gdyby siebie był zgłębił, jako człowiek świątobliwy niemógłby się niezatrwożyć. Ale zrobił z sobą jakiś kompromis, cóś naksztalt restrykcyi Jezuitów, którzy widząc w świeżo nawróconych Indyanach niewykorzenione przywiązanie do swoich bałwanów, pozwolili im nosić pagody na processyach chrześcijańskich, byle cześć którą objawiali dla wizerunków Wisznu i Bramy, mentalnie była odnoszoną do Boga w Trójcy świętej jedynego. Tak i on te oznaki uszanowania, co ich się domagał, lub przyjmował z upodobaniem, odnosił mentalnie do wysokiego swojego powołania, a cześć dla swojego rozumu, do użytku ad majorem Dei gloriam, który mu przeznaczył. Tym sposobem w spokojności sumienia, swobodnie oddał się dumie niepohamowanej, a tym sposobem ciągle rażonej. Starał się o Biskupstwo, nie przez samolubstwo, ale że był przekonany, iż na tém Kościół wiele zyska, a na tym stopniu, może niezręcznie, ale bez wątpienia z największą gorliwością, sta-

*

Chołoniewski

rałby się wziąść w kluby, co tylko by zauważył być rozwolnioném w duchowieństwie. Ale pomimo cnot i nauk, niemając wyobrażenia wielkiej, a zupełnie praktycznej nauki obcowania z ludźmi, przy najlepszych chęciach obraził współbraci duchownych, a nawet tak zniechęcił przeciw sobie Zwierzchność swoją, że stracił nadzieję osiągnienia wyższych dostojeństw w swoim zawodzie. Nieobwiniał siebie, bo sumienie nic mu niewyrzucało. Cóż albowiem zrobił złego? Ciągle i ciągle, czy to świeckich, czy to duchownych, nauczał, niedomyślając się nawet, ile to trzeba zręczności, żeby najlepsza nauka stała się zbawienną. Rażąc drugich, i sam ciągle rażony, pomimo miłości bliźniego którą pałał, uczuł wstręt od każdego co nosił na sobie znamię jakiejś wyższości umysłowej.

Tak tedy utraciwszy nadzieję altioris ascensus w hierarchii, a nadto możny żeby się starać o beneficya kollacyi panów, ścieśnił swoję działalność między krewnemi wyłącznie. A że Generał Kunicki był jednym z jego najbliższych, że jak się już powiedziało wielce go i szacował i miłował, często u niego przesiadywał, niemogąc znieść samotnego życia, jak ci co posiadają znaczne zasoby umysłowe. Miał ci on wprawdzie między swojemi tę wielką pociechę, że mógł sam rozprawiać, bez obawy być przerwanym lub uchwyconym na słowie; ale z drugiej strony, to słuchanie zupełnie milczące, niebyło dla niego dostateczne, bo chociaż mocno się obawiał wyższych od siebie rozumów, z któremi jego wywody na niebezpieczeństwo byłyby narażone, wszakże zbyteczna niższość w ukształceniu, niedostarczała mu żadnej karmi. Mowa obrócona do istot na wszystko zgadzających się, staje się podobną do szumu wiatru, a mowca bez zachęty, bez wątku, musi nakoniec uczuć niesmak do własnej swojej mowy. Jemu potrzeba było takich, co by z nim pocertowawszy, ulegli nakoniec zwyciężeni jego światłem. Ale tu nic podobnego. Generał Kunicki był pierwotworem prawdziwego szlachcica Polskiego owych czasów. Dla niego religija była obyczajem, nałogiem, ale nie nauką. Byle zdrów, żadnego odpustu w okolicy nieopuści, ale napróżno chciałbyś mu dać jasne pojęcie tego czem jest odpust. Dnia nieprzepuści bez słuchania jednej, a czasem dwóch mszy, i to po długich rannych pacierzach; co wieczór odmawia Godzinki i Różaniec, ale ani czuł w sobie tego podniesienia ducha, którym modlitwa zostaje przyjemną, ani się o niego troszczył. I owszem, im więcej modlitwa zdawała mu się przykrą, tém więcej zaspokojenia doświadczał, bo od nabożeństwa niemógł od łączać wyobrażenia jakiegoś utrudzenia. I właśnie dla tego uczęszczał na kazania, że go każde śmiertelnie nudziło. Napróżno Xiądz Prosper chciał go nauczyć medytacyi; póki klepie pacierze lub czyta w xiążce, póty niby się zajmuje tém co robi, ale jak tylko każe mu rozmyślać to, co dopiero przeczytał, zaraz myśl jego zaczyna bujać po ucztach, po polowaniach, po sejmikach, po gospodarstwie. A Zbawienie, sądy Boże, Wieczność, już znikły z przed jego umysłu, z wielkiém zmartwieniem nauczyciela. Dla niego zabawą były kieliszek, maryasz, polowanie i gawęda. Zatrudnieniem, gospodarstwo i urzędowanie. A nabożeństwem nudzenie siebie za pomocą wymawiania pacierzy bez końca, lub słuchania kazania, czy jakiejś pobożnej rozmowy, albo czytania xiążki. Cóż takiemu rzucać zadania teologiczne, kiedy on czuł że świecki niepowinien ani tyle wiedzieć, ani tak się doskonale modlić jak xiądz lub zakonnik, i dla tego jeżeli jest majętnym, winien mu świadczyć, żeby przy jego modlitwach, i własna doszła gdzie trzeba. A ze swego dodawał co mógł; choć stary, od żadnego postu siebie nieuwalniał. W sobotę, przysługując się N. Pannie, nic niejadł ani pił, tylko półkopy grzanek, kilkanaście ząbków czosnku, kilka garcy piwa, i kwartę oleju z orzechów laskowych. I był nierównie spokojniejszy na sumieniu, niż xiądz Prosper, którego nabożeństwo acz szczere, nosiło postać paroxyzmu śledziony osłabionej, a który nim i siebie i drugich bez ustanku dręczył. Ile razy przyjedzie do Generała, pokoju mu niedaje, chcąc gwałtem w jego duszę przelać własne skrupuły, ale wszystko nadaremnie. Gada mu o Łasce skutecznej i dostatecznej, o niebezpieczeństwie fałszywego pokoju sumienia, o błędach Gallikańskich, ku którym skłaniała się Akademija Krakowska, jako córka Paryzkiej. Czyta mu swoje kazania i przekłady teologiczne o tych przedmiotach. Szlachcic niby słucha, ale jak w rogu, a najczęściej o czém inném myśli. Jeżeli z tego czytania cóś mu wpadnie w ucho, co mu przypomni dzieje Polski, to się odezwie, ale rzadko. Raz czytał mu historyę Soboru Florentskiego, przez siebie tłumaczoną. Gdy przyszło do Marka Efezkiego oppozycyi, odezwał się Generał, a to coś nakształt naszego Sicińskiego. Xiądz Prosper uradowany, że słuchacz uwagę przykłada do jego czytania, zabierał się jemu tę okoliczność tłumaczyć, ale na nieszczęście Generał spostrzegł przez okno, że jego gończych para wysforowawszy się, zapędziła za królikami, wyszedł do sieni, krzyku narobił na ludzi, zostawując xiędza skonsternowanego nad swoim rękopismem (*).

Z resztą, lubo Generał i kochał i szanował xiędza-brata, zawsze mu rad będąc w swoim domu, z którego niepuszczał go i dwa i trzy tygodnie, a żegnając go, jeszcze za progiem dziękował za już, a prosił o jeszcze, z tém wszystkiém oddychał po jego odjeździe, jakby mu spadł kamień z karku. Bo szanowny xiądz Prosper przytomnością swoją do góry nogami przewracał i zabawy i tryb życia

(*) Nabożeństwo generała jest takie jakie być powinno świeckiego. Głęboka nauka religijna nietylko że mu niejest pomocną, ale nawet szkodliwą. W Religii działa łaska i wolna wola, na tę łaskę przyzwalająca, jakież więc miejsce zostanie dla nauki? Nikogo jeszcze rozumowanie nienawróciło, a tylko podnosi pychę rozumującego, ząd ludzie istotnie pobożni, jakibykolwiek był stopień ich światła, ani dysputują o religii, ani lubią słuchać tych dysput. Czują oni instyktowie że rozumowanie najgłębsze niczego innego niedowodzi, oprócz zdolności rozumującego;

Niewodowa. I tak Generał, żeby bawić gościa, już niestawiał trzechgroszówek w ulubionego maryasza, przeciwko pacierzy ojca Kleofasa, a rubaszny Bernach w przytomności uczonego i dumnego xiędza, nieśmiał się popisywać ze swojemi konceptami. Xiądz Nowochacki, odrzekając się miodu, ani się pokazuje we dworze, bo bo[i] się żeby go nieciągnięto na examin, i cóś mu niebąknięto de clamorosa venatione. Buńczukiewicz, zaraz po obiedzie ucieka do unijata, żeby ex publicis z nim się wygadać, bo jakże przy poważnym i surowym gościu, opowiadać nowiny pochwytane to tam, to owdzie od żydów. Jedna Zosia była rada przysłuchując się pięknym rzeczom snującym się czasem z ust xiędza-wujaszka, gdyż wychowaniem swojém już cokolwiek więcej były dla niej dostępne. On też ją najwięcej lubił ze wszystkich swoich blizkich. Wszakże często ją upominał, jak się tłumaczył, żeby jej w pychę nie wbić, a w rzeczy samej, żeby jej przynajmniej dać uczuć tę władzę, którą nad każdym rad był rozpościerać.

Generał, wedle swojego zwyczaju, wstawszy o piątej z rana, a w kancelaryi swojej przy świetle łojowej świecy, naklepawszy pacierzy bez liku, po nich wypróżniwszy ogromną misę latercynową piwa grzanego z twarogiem i śmietaną, czekał mszy świętej, rozmawiając z swoim koniuszym, i zaczął się ubierać, bo za nic by niesłuchał mszy w kapocie, słusznie myśląc, że jeżeli do możnego obywatela przystoi ustroić siebie, cóż dopiero idąc do pana nad pany, przytomnym będącego na ołtarzu. Wziął więc na siebie mundur Kawaleryi Narodowej, nieprzepomniawszy ani szlif, ani szabli, i siadłszy przy stoliku, zaczął fajkę kurzyć.

Przy pierwszych promieniach wschodzącego słońca, sygnaturka kaplicy słyszeć się dała, co jemu nieprzeszkodziło dopalać fajki, gdyż jak kapitan okrętu w razie niebezpieczeństwa zatonienia, nieopuszcza go wprzódy aż się przekona, że ani jeden z jego podwładnych na nim niezostał, tak i Generał dopiero wtedy szedł do kaplicy, kiedy cała czeladź już w niej była zebrana. Przekonawszy się więc że już pora, oddał fajkę swojemu węgrzynkowi, a sam poszedł do świątyni, gdzie już zastał ojca Kleofasa przy ołtarzu, Zosię i Łowczankę w ławkach, a całą czeladź klęczącą. Generał wysłuchał mszy ojca Kleofasa, prawie całą klęcząc, i wtedy dopiero usiadł na ławce, kiedy xiądz Prosper wyszedł z mszą drugą, ale gdy i ona się skończyła z niemałem jego ukontentowaniem, poszedł z siostrą i córką do domu i zaraz po przywitaniu odesłał ich do siebie, a sam w swojej kancelaryi zaczął się rozbierać, by na nowo wziąść zwyczajny ubior zimowy. Żupan z haładżejki, taratatkę perwistkami podszytą, i pas półjedwabny. A podczas tego przestrojenia, słudzy w około niego stali, a na ich czele Buńczukiewicz rozprawiający o rozmaitych spekulacyach, o których dla dobra Skarbu przemyśliwał. Poczém wyszedł Generał na ganek, i robił przegląd swoich koni. Dalej słuchał raportu swojego dojeżdżacza Mirona, o niedźwiedziu, co go miał pewność ściśnienia w ostępie, o wilkach które się na wab odzywały, o maciorze z sześciu warchlakami, z czego Generał tak był uradowany, że swoją ręką nalał kieliszek gorzałki Mironowi. W czasie tej rozmowy arendarz jeneralny przyniósł mu Listopadową ratę, samemi nowemi złotówkami wybitemi pod stęplem Stanisława Augusta, w świeżo od niego erygowanej mennicy. A arendarz wedle zwyczaju głowę cukru i dwa oka kawy przydał do raty. Cukier i kawę odesłano Łowczance, a pieniądze Generał z Buńczukiewiczem zrachowawszy, zawiązał je w worku, i sygnetem wycisnął na nim pieczęć z papierkiem, na którym zapisana była ilość kwoty zawartej, i położył ten worek obok innych w kufrze bawolim, którego klucz z innemi zawsze nosił w hajdawerach. A spostrzegłszy przez okno, że kolebka, na której swoje objeżdżał gospodarstwo zajechała, siadł do niej, i kazał siebie zawieść do browaru, w assystencyi komisarza, koniuszego, dojeżdżacza i pokojowego na koniach. W browarze na wszystko patrzał niby okiem znawcy, ale w rzeczy samej niewiele rozumiał co się tam święciło, i cała uwaga na jaką się zdobył, i za co ofuknął pisarza, była z tego, iż na burtaku obaczył leżącą siermięgę, co uważał być wielkim nieporządkiem. Ale pisarz niby skonfundowany odezwał się: Jaśnie Pańskiego oka nic nie ujdzie, ja sam nierozumiem, jak to mogłem prześlepić.— A widzi waść, jak to na was spuścić się niemożna, żebym się niepilnował, tobyście tu rozerwańską ulicę zrobili, oko pańskie konia tuczy. Z tém wszystkiém pochlebstwo pisarza podwoiło mu wesołość już znacznie podniesioną akuratnością arendarza, i dobremi wiadomościami dojeżdżacza.

W różanym humorze kazał siebie zawieść przed oficynę, żeby nawiedzić xiędza-brata, ale ten go nieprzyjął, gdyż medytacyi swojej nie był ukończył. Poszedł więc nieco zachmurzony do Ojca Kleofasa o ścianę od xiędza Prospera mieszkającego. Jednak przywykły do podobnego obejścia się z nim xiędza-brata, wrócił do zwykłej wesołości, zwłaszcza że gil, jakby dla oddania jemu dnia dobrego, ropoczął swoje kuranty, i ledwo nie półgodziny go bawił, tak że po skończonej muzyce Generał się odezwał: Wiesz wasze, Ojcze Kleofasie, że twój gil majster, mowy mu tylko niestaje, taki rozumny; Żeby darmo twojego chleba nie jadł, sto kwart gorzałki z wczorajszego wypędu daruję waszeci na konwent Miński, a że mój arendarz Mordko jutro jedzie do Mińska, jakoś go uprosisz żeby beczułkę tam odwiózł.

— Skłonił się nizko kapelan, a Generał mówiąc dalej: xiądz-brat waszeci sąsiad wolałby rozrywać siebie, chociażby ucząc ptaszki z pozytywka, niż tak tetryczyć. Ale to człowiek bardzo rozumny. Nieprawda?

— Porządna i uczona głowa Jaśnie Wielmożny Panie, jemu być Prymasem. Bo i głowa i postawa do tego.

— To prawda, to prawda, całe moje nieszczęście że nieumiem go bawić. Ani o gospodarstwie, ani o polowaniu

mówić nielubi, a ja te uczone rzeczy już dawno pozapominałem, Boję się żeby w domu moim się nienudził. Z jego ojcem a świętej pamięci moim wujem szło gładziej. Mój Boże! co też my z sobą łosiów i dzików nienabili. Jeszcze to wtedy Xiądz Prosper niebył na świecie. Ale jutro mieć będziemy gościa z którym lepiej się zabawi. Nasz Wojski i brat jego Starosta Wieluński. To wszystko przy mnie się rodziło. Chciałem pana Starostę w bokówce ulokować. Jak sobie chcesz, ale urzędnik wysoki i orderowy pan. Ale pan Michał pisze, że dla niego koniecznie trzech izb potrzeba. Więc u Bunczukiewicza rumacya, on z całą rodziną przenosi się do xiędza Nowochackiego, zwyczajnie swat do swata, a cała komisarya na usługi pana Starosty. Kaduk wie, jak temu panu dogodzić, bo to za granicą wychowane, czy moje szlacheckie obiadki będą mu do smaku?

— Co! Jaśnie Wielmożny Pan chyba żartujesz, ktoby u pana niebył syty, tego oto temi ogórkami warto by ochłostać.

— Tak myślisz Ojcze Kleofasie? W prawdzie pisze do mnie i pan Michał, że brat jego w ubieraniu się tylko jest wymyślnym, a we wszystkiém inném, co mu dadzą, to z dobrém sercem przyjmuje. Wszakże chociaż pan Michał jest moim przyszłym zięciem, pan Starosta w to niewchodząc, mnie wybrał na superarbitra, żebym między niemi dział zrobił pozostałej po ojcu fortuny. Pisał do mnie że w przyjacielu nieboszczyka ojca, widzi drugiego ojca, bardzo jakoś to dobrze i pięknie ułożył. Ta ufność jest wielce obowiązującą bo kto inny mógłby pomyśleć sobie, że bliższa koszula ciała niż suknia.

Znają JWPana charakter i w Litwie i w Koronie. Czy to takie interesa o pańską głowę się opierały. A wszakże i pan Starosta musi o tem wiedzieć, że gdyby pan Wojski niebył uprosił ojca umierającego by rozdarł testament, niemiał by teraz potrzeby utrudzać JWPana ich działem.

Tak jest w samej istocie, ale widzisz Wasze, świat jest tak podejrzliwy, że kiedy na czyją ufność się natrafia, za nią całe życie trzeba bydź wdzięcznym. Tym czasem trzeba mi ruszyć do domu, zająć się wygodą oczekiwanych gości. A Wasze jako z xiędzem-bratem noster vester, oświadcz mu moje uszanowanie i dowiedz się od niego, czy mu dobrze u nas, czy mu czego niedostaje, jabym rad jemu nieba przychylić, byle się u mnie nienudził. To wyrzekłszy odszedł, i kazał siebie podwieść do domu, gdyrając na woźnicę, że mu konie zrywa.

Przybywszy, poszedł nie do siebie, ale do córki, co mu się bardzo rzadko zdarzało. I tam z nią i Łowczanką więcej godziny przesiedział. Zosia musiała zdać mu rachunek z całego pobytu w Nieświeżu. Tańce i uczty niewiele go obchodziły. Ale każde słówko Xięcia Wojewody po kilkakrotnie musiało być powtórzone, zwłaszcza te które wyrażały przyjaźń Xięcia dla niego. Przerywał to opowiadanie, podobnemi wykrzyknikami: co to za kochany pan, jeki to wielki Senator! I po co siostra mnie niepozwoliła z wami jechać, jakby ta podróż więcej mnie zmęczyła, niż moje polowanie. At, gniewam się na Wacpannę. Trzeba było Zosi jeszcze się rozszerzać nad stopniem łaski jakiej doświadczała od siostr Xiążęcych.

Wszystkie doniesienia Zosi, potwierdzone od Łowczanki tak ucieszyły starego, że natychmiast posłał po Ojca Kleofasa żeby radość swoją z nim podzielić.

Pożegnawszy córkę i siostrę, poszedł do swojej kancelaryi, żeby się jeszcze wygadać z swoim kapelanem, i wysłuchać przed obiadem (wedle przyjętego od lat kilkudziesiąt zwyczaju) nie mniej, nie więcej dwóch stronnic exercycyów S-go Jgnacego; obyczaj co go dochowywał z równą wiernością jak wypróżnienie przed samym obiadem, sporego kieliszka starej gorzałki.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 13 Października.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$38\frac{9}{32}$, $\frac{1}{4}$ pens.
— Amsterdam.	— — —	$194\frac{3}{4}$, $195\frac{1}{2}$ cens.
— Hamburg.	— — —	$34\frac{27}{32}$, $\frac{25}{32}$ szel.
— Paryż.	— — —	407, 409 cent.

AKCYE.

	Przedano po Rubli sreb.
1 Towarzystwa zabezpieczenia od ognia . . .	—
2 ——— ——— — — . . .	97.
Kompanii Amerykańskiej.	—
——— Żeglugi parowej.	—
——— Wód mineralnych	—
——— Oświecenia gazem.	59.
——— Przędzenia bawełny	—
——— Żeglugi parowej Baltyckiej	—
——— Drogi żelaznej Carskosielskiej. . . .	—
Fabryki Carewskiej perkalów.	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	86.
Obligacye Polskie po 300 zł.	$93\frac{1}{2}$.
——— ——— — 500 zł.	$76\frac{1}{2}$.
Polskie Certyfikaty Lit. B. 200 zł.	$18\frac{1}{2}$.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 15 Października 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.